

HIPOLIT GLIWIC

ŚWIAT BEZ APARATURY MONETARNEJ

Opuszczenie przez Belgię i Gdańsk szeregu państw Bloku Złotego ożywiło dyskusję publiczną nad nieschodzącą zresztą od czasów wojny z porządku dziennego sprawą systemu pieniężnego.

Kwestja ta wychodzi co chwila na awanscenę życia gospodarczego, i zaprzęta ekonomistów więcej, niż na to zasługuje, odsuwając na plan dalszy, poczęści zaś pacząc, zainteresowanie do podstawowych zagadnień naszej nauki. Koniec końców dotyczy ona technicznej właściwej strony ekonomiki, aroguje sobie jednak dominujące miejsce, przenosi nas do czasów sporów bimetalistów z monometalistami, a co najszkodliwsza, każe zapomnieć o tem, co nam. jeszcze na ławie szkolnej wdrażano uparcie, mianowicie, o służebnej roli pieniądza.

Czyż można się jednak dziwić temu? Gdyby się popsuły wszystkie zegary w świecie i zaczęły fałszywie i rozmaicie wskazywać godziny, pierwszą troską byłoby uporządkowanie i restytucja miernika czasu.

Aparat monetarny świata znajduje się w rzeczy samej w opłakanym stanie. Od pamiętnego dnia 21 września 1931 roku, kiedy W. Brytanja, główna twierdza surowego klasycyzmu walutowego, odstąpiła od pokrycia złotego, jedno państwo po drugim albo zawiesza wymianę banknotów na kruszec, albo wprowadza drastyczną kontrolę dewiz, albo świadomie dewaluuje swą monetę obiegową. Liczba krajów, wiernych zasadom pokrycia złotego topnieje, można powiedzieć, z dnia na dzień. W chwili, gdy to piszę, pozostają jeszcze pod znakiem złota następujące w porządku alfabetycznym jednostki o odrębnej walucie własnej: Albania, Francja, Holandja, Litwa, Polska i Szwajcarja. Jest to zupełnie przypadkowy zespół bez żadnej spójni wewnętrznej, o biegunowo rozbieżnym układzie gospodarczym. Reszta świata przedstawia pstry obraz monetarnej deruty i chaotycznego zamieszania walutowego.

Poziom, do którego waluty stoczyły się ostatnio w poszczególnych krajach, w porównaniu z parytetem, uwidoczniiony jest w następującem zestawieniu (w %):¹⁾

¹⁾ Cf. Société des Nations: Bulletin Mensuel de Statistique, Avril 1935

Turcja	10,7 %	Finlandja	50,4 %
Brazylja	31,4 %	Norwegja	54,0 %
Japonja	33,8 %	Szwecja	55,4 %
Argentyna	35,3 %	Wielka Brytanja	59,0 %
Hiszpanja	42,1 %	Kanada	59,1 %
Grecja	42,8 %	Stany Zjednoczone	59,4 %
Iran	46,7 %	Jugosławja	76,7 %
Danja	48,0 %	Italja	93,7 %

Do zespołu tego przybywa w dniu 30 marca 1935 r., jak rzekłem, Belgja, dewaluując swój pieniądz o 28%. Za nią z dniem I-go kwietnia roku bieżącego poszedł naturalnie Luksemburg deprecjonując swój dotąd belgijskiemu równy frank — ze względów widać, prestiżowych, tak drobnoustrojom politycznym właściwych — tylko o 10%. Czechosłowacja, uprzedzając wypadki i chcąc widać nadszyc za dolarem, oficjalnie 31. I. 1934 r. zdewaruowanym przez; *Prezydenta Roosevelta* do 59% swej poprzedniej wartości w złocie, spieszy już 17 lutego 1934 r. ustawowo obniżyć swą koronę o 26,7 %.. Rzesza Niemiecka podtrzymuje uparcie z nadludzkiem wprost wysiłkiem swą walutę, hermetycznie odgradzając markę od świata, drogą surowego a kompletnego zakazu jej wywozu. Dzięki temu zamrożone, t. zw. rejestrowe marki dla użytku i dla świadczeń wewnątrz Niemiec można nabywać z ujemnem *agio* w wysokości 35 do 40%.

Żeby lepiej zrozumieć sytuację i bliżej podejść do naszego problemu, musimy ująć statystycznie i do jednego mianownika sprowadzić nietylko złoto i banknoty, ale także i bankowe rachunki bieżące oraz wkłady *à vista*. Nie jest to łatwe zadanie, gdyż księgowość bankowa jest prowadzona nietylko w różnych krajach, ale i w różnych bankach różnolicie, a statystyka, bardzo trudna wogóle, w tej dziedzinie, pozostawia w niektórych krajach wiele do życzenia. Ostatnio, dzięki wydatnej działalności Ekonomicznej Sekcji Ligi Narodów, luki te zostały do pewnego stopnia -wypełnione, i trudności jeżeli nie usunięte, to złagodzone. W rezultacie, polegając zresztą nie tyle na ścisłości i statystycznej precyzji wydawnictw w tym zakresie Ligi, co na niwelującym i automatycznie błędy usuwającym wpływie „prawa wielkich liczb”, możemy za podstawę obliczeń swoich przyjąć cyfry, które znajdujemy w publikacjach Ligi, dopełniając je danymi, zaczerpniętymi z cieszących się wielkim autory-

tetem dorocznych sprawozdań Dyrektora Mennicy Stanów Zjednoczonych. Wybór okresów jest tu łatwy. Za podstawę do wszelkich porównań musimy przyjąć 1913 rok, t. j. ostatni rok przedwojenny. Rynek pieniężny był wtedy automatycznie regulowany przez giełdę londyńską. Wahania walut można było uważać, zwłaszcza w świetle tego, co się później działo, za idealnie stabilizowane, a wszystkie odnośne cyfry za normalne, a w każdym razie wystarczająco orjentacyjne. Z danymi 1913 r. będziemy porównywali dane lat 1920, 1928, 1930 i 1933. 1920, pierwszy powojenny, po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, rok znamionuje sobą okres wybitnie inflacyjny. Ceny rynkowe osiągają swe *maximum*. W państwach zwyciężonych zarysowuje się początek strasznej hyperinflacji. Zaraźliwy ten objaw zakaża inne kraje, a przede wszystkim Polskę z jej walutą markową, pozostawioną w schedzie przez okupantów. Nie będziemy się w swych zestawieniach zatrzymywali na tych czasach z ich zewnętrznie astronomicznymi, pustką wewnętrzną pokrywającemu cyframi. W r. 1928, w roku, zdawałoby się musiało, zupełnie normalnym panuje powszechnie dobrobyt. Konjunkturę uważa się za pomyślną. Waluty wszędzie są już stabilizowane. Jesteśmy jednak w przededniu jednego z najcięższych kryzysów gospodarczych, jakie świat nawiedziły. Pominę 1929 r., rok przełomu i przejdę do pierwszego poprzęsileniowego 1930. Ciężki kryzys gospodarczy nie odbija się jeszcze bezpośrednio na walutach, ale aparat kredytowy zaczyna się kruszyć, pozostawiając poważne rysy w całej wielkiej budowie monetarnej świata. Odczuwają się tu i tam wyraźne dreszcze, poprzedzające załamanie się najsolidniejszej, zdawałoby się mogło, waluty świata, funta angielskiego. 21 września 1931 r. realizuje się ta katastrofa. Upadek funta ciągnie za sobą automatycznie szereg innych walut. Ruch ten spadkowy przybiera cechy bardzo znamiennej tendencji umożliwienia sobie konkurencji na rynkach towarowych świata drogą obniżenia cen faktycznych, t. j. nadspodziewanie kłoni się ku *sui generis* deflacji. Kończy się ten okres na wiosnę 1933 r. z stopniowem zahamowaniem lawiny spadku cen towarowych, co daje się zaobserwować już w lutym tego roku w Stanach Zjednoczonych, w marcu w Zjednoczonym Królestwie, w kwietniu w Niemczech, w czerwcu w Japonji, w lipcu dopiero w Italji. W krajach złotego bloku, z wyjątkiem Holandji, proces spadkowy cen towarowych trwa nieprzerwanie. Broniąc mężnie podkładu złotego, państwa te nie mogą się obronić przed taniemi cenami światowemi. Ta właśnie okoliczność, zauważę w nawiasie, czyni ich wysiłki mało owocnymi

i powoduje, jak to *exempli modo* miało miejsce w Belgii, chwiejność posunięć.

Chcąc eliminować statystyczne błędy i luki faktyczne, bierzemy globalne dane, dotyczące wszystkich (z wyłączeniem Rosji i państw Bałtyckich) krajów Europy, wszystkich republik południowo-amerykańskich (prócz Paragwaju), Stanów Zjednoczonych, Kanady, Japonii, Związku Płdn. Afrykańskiego, Australji i Nowej Zelandji. Ten zespół, obejmujący właściwie cały kapitalistycznie pracujący glob ziemski, powinien nam dać wystarczające pojęcie o stanie *światowego* aparatu monetarnego. Obliczenia uskuteczniamy w przeliczeniu na dawne dolary (1 dolar waży mniejwięcej 1,5 g złota; \$ 20,6718 waży 1 uncję złota, czyli 31,1 g złota). Otrzymujemy następujące niezmiernie ciekawe zestawienie (w milion dol. i %).²)

Rok	Banknoty (B)	Z _B /o	Wkłady (W)	Z _W /o	Banknoty i wkłady (B+W)	Z _{B+W} /o	Złoto (Z)
1913	7 841	50,89	19 415	20,56	27 256	14,64	3 991
1920	53 340	11,88	73 628	8,61	126 968	4,99	6 336
1928	16 226	59,66	45 311	21,36	61 537	15,73	9 680
1930	17 309	61,36	50 130	21,18	67 439	15,75	10 622
1933	18 263	62,16	40 620	27,94	58 883	19,27	11 352

Jeżelibyśmy chcieli ograniczyć nasze badania do tych sumarycznych cyfr, to musielibyśmy skonstatować fakt niespodziewany, że mianowicie, na oko przynajmniej, aparat monetarny znajduje się obecnie w lepszym stanie, niż to miało miejsce w normalnych przedwojennych czasach.

W rzeczy samej, po okresie silnej inflacji powojennej, jasno odbijającej się w cyfrach, dotyczących 1920 roku, mamy w następnych latach jakby za obfite nawet pokrycie złote. Można pomyśleć, że wstrząśnięty do głębi przez okres hyperinflacji świat finansowy stał się nadmiernie ostrożnym, wrażliwie się broni przed najdrobniejszymi odchyleniami od normy i stracił dawną pew-

²) Dane za 1913 r. i 1928 r. wziętem z „Rapport Provisoire de la Délégation de l'or”. Inne liczby są rezultatem własnych obliczeń na mocy cyfr roczników i miesięczników statystycznych Ligi Narodów, dwu publikacji (1931 i 1934 r.) „Banques Commerciales” teje organizacji, oraz „Annual Reports of the Director of the Mint” Stanów Zjednoczonych.

ność siebie w sprawach kredytowych. Tak niedoświadczonemu budowniczemu nie wystarczają powszechnie przyjęte normy wytrzymałości. Wznosi on niezgrabne, ciężkie i niezdarne gmachy, a chce mieć 100% bezpieczeństwa i wciąż się boi, że lada podmuch rozwali wznoszone przezeń konstrukcje i jeszcze je belkami wszędzie, gdzie może, podpiera.

Z drugiej zaś strony jesteśmy świadkami takich, przed wojną niemożliwych desperackich objawów, jak odrywanie waluty od jej podstaw w chwili, gdy przy tej samej ilości złota, świat mógłby wypuścić, trzymając się norm przedwojennych, o jakie 11% więcej banknotów i wykazać się większymi o jakieś 7% wkładami. Dzieje się to w paradoksalnych celach wywołania deflacji cen towarowych.

Jeszcze bardziej interesująco wyglądałyby dane 1933 roku, gdybyśmy zamiast wartości parytetowej banknotów i wkładów wzięli ich wartość kursową.

Ostatnia pozycja powyższej tabelki zmieniałaby się jak następuje:

Rok	Banknoty (B)	Z % B	Wkłady (W)	Z % W	Banknoty i wkłady (B+W)	Z % B+W	Złoto (Z)
1933	14 340	79,16	30 378	37,36	44 718	25,38	11 352

Granica bezpieczeństwa i stopień wytrzymałości przewyższają tu normy 1913 r. dla banknotów więcej, niż półtora razy (155,6%), dla wszystkich środków płatniczych prawie $1\frac{3}{4}$ razy (173,4%).

Nie znajdziemy odpowiedzi na natarczywie tłoczące się rozmaite pytania, jeżeli nie zatrzymamy swej uwagi na tych samych danych już nie sumarycznych, lecz dotyczących niektórych poszczególnych państw dla tegoż 1933 r. (w milj. dolarach i % %):

	Banknoty (B)	Z % B	Wkłady (W)	Z % W	Banknoty i wkłady (B+W)	Z % B+W	Złoto (Z)
Stany Zjedn.	5 077	79,02	16 322	24,58	21 399	18,75	4 012
Zjedn. Król.	1 974	47,26	12 383 ³⁾	7,53	14 357	6,50	933
Francja	3 161	95,38	1 493 ⁴⁾	201,94	4 654	64,78	3 015
Niemcy	1 002	10,88	1 701	6,41	2 703	4,03	109
Holandja	367	101,08	222 ⁴⁾	167,11	589	62,98	371
Szwajcaria	291	132,64	354 ⁵⁾	109,03	645	59,84	386
Belgja	482	78,83	650	58,46	1 132	33,57	380
Polska	113	46,90	50	106,00	163	32,51	53
Japonja	836	25,35	1 610	13,17	2 446	8,67	212
Argentyna	1 172	20,31	1 130	21,06	2 302	10,34	238

³⁾ Wszystkie wkłady w bankach.

⁴⁾ Główne banki.

⁵⁾ Depozyty nie oszczędnościowe.

Sytuacja ogólna staje się tylko nieco więcej zrozumiałą, mało jednak zyskuje na przejrzystości. Można ją uważać raczej za nader zaplątaną i skomplikowaną.

W Niemczech panuje stan bezwzględnej inflacji, przewyższającej poważnie ogólną światową inflację 1920 r. — Do stanu inflacji zbliżają się także dwa poważne egzotyczne rynki, Japonja i Argentyna. O ile chodzi o Zjednoczone Królestwo, to tu można mówić jedynie o inflacji czekowej. Natomiast, w Stanach Zjednoczonych żadnych niepokojących objawów niepodobna zauważyć, o ile się opierać tylko na przytoczonych liczbach.

Nie możemy nie dojść do wniosku, który się mimowoli naprasza, że zewnętrznych obiektywnych przyczyn dla jakiegokolwiek manipulacji z walutą właściwie niema.

Kryzys gospodarczy 1929 r. trafił na atmosferę łatwo poddającą się panice, zabrakło bowiem dawnego solidnego ośrodka rynku pieniężnego, jakim była londyńska giełda, do której miano czysto psychologiczne zaufanie. W. Brytanja w ciągu wielu dziesiątków lat mogła regulować rynek monetarny prosto dlatego, że była zawsze większym konsumentem, niż producentem i uskuteczniała mniejwięcej automatycznie i mniejwięcej sprawiedliwie repartycje bieżących środków pieniężnych. Hegemonja (monetarna przeszła do Stanów Zjednocz. Nowy ośrodek nie mógł się tam stworzyć. Ameryka wypompuwała wprawdzie z Europy ogromną ilość złota, przedziergnęła się z dłużnika w wierzyciela, nie mogła jednak w ciągu tak krótkiego czasu nabrać mentalności rozważnego bankiera i organicznie nie była w stanie przekształcić się z producenta i dostawcy dóbr realnych na rozdanie kredytów, do jakiej roli ani historycznie-, ani psychicznie nie była przygotowana.

Otrzymawszy naraz olbrzymie środki rozporządzalne, Stany Zjednoczone przeinwestowały się. Wewnętrznie popadły w wielkie długi, nie chciały, a być może nie umiały zaproponować odpowiedniego załatwienia swoich wierzitelności zagranicznych, nastając na otrzymywaniu od dłużników swych rat i procentów w złocie, a nie w towarach, któremi konkurowały z nimi, uniemożliwiając uiszczenie się z należności.

Kryzys 1929 r. nie mógł nie zbulwersować porządku na rynku pieniężnym w najeżonej podejrzeniami, łatwo poddającej się panice atmosferze. Jedna strona nie wzbudzała zaufania, druga nie dawała pewności.

Kryzys zwięził drastycznie popyt świata. Bojąc się, by panujące wysokie ceny nie odgradziły ich jeszcze bardziej od światowych ryn-

ków towarowych, kraje anglo-saskie nie zawahały się uciec do zupełnie specyficznej formy deflacji, poszły na zdeprecjonowanie swoich walut, zderutowały światowy rynek pieniężny i zdemolowały jego aparaturę.

Jeżeli uwzględnimy spadek walut, i zamiast parytetów weźmiemy wartości kursowe banknotów i wkładów, to stosunki monetarne w czterech niżej wymienionych krajach wyrażają się — jak następuje (w milj. dol. i % %):

	Banknoty (B)	Z _{o/o} B	Wkłady (W)	Z _{o/o} W	Wkłady i banknoty (W + B)	Z _{o/o} B + W	Złoto (Z)
Stany Zjedn.	4 092	98,04	13 154	30,50	17 246	23,26	4 012
W. Brytanja	1 345	69,37	8 433	11,06	9 778	9 34	933
Japonja	337	62,90	650	32,61	987	21,47	212
Argentyna	695	34,24	671	35,46	1 366	17,42	238

Rzecz charakterystyczna. Współczynniki monetarnej wytrzymałości są tu, z wyjątkiem stosunku złota do wkładów i wszystkich środków płatności w W. Brytanji, wszędzie znacznie wyższe, niż tego wymagają normy 1913 r. Dla Zjednoczonego Królestwa, zauważę, podane są *wszystkie* wkłady. Jeżeli zaś zatrzymamy się tylko na wkładach *à vista*, a mamy pod ręką liczby dotyczące dziesięciu banków *clearingowych* londyńskich, to stosunek złota do banknotów i wkładów w tych bankach (\$ 4 944 tys. w przeliczeniu na dawne dolary) podniesie się do 13,49%, a gdy weźmiemy kursową wartość funta sterlinga, to nawet do 19,80% t. j. okaże się daleko wyższym od analogicznej normy przedwojennej.

Na tle cyfr powyższych w innym nieco oświetleniu przedstawi się nam sytuacja rynku pieniężnego w tych czterech tak gospodarczo ważnych, tak różnych, a bądź co bądź tak typowych i do bloku złotego nie należących mocarstwach: w miarodajnej dla zespołu sterlingowego W. Brytanji, w potężnej ojczyźnie dolara, Stanach Zjednoczonych, w kierującej polityką i dysponującej ekonomiką azjatyckiego Wschodu, Japonji, oraz w najbogatszym i najlepiej zagospodarowanym kraju Południowej Ameryki, Argentynie. Poziom walut jest tu wszędzie bezwarunkowo niższy, niż tego faktyczny stan monetarny wymagać może. Nie ulega wątpliwości, że z uporem, godnym lepszej sprawy, prowadzony przez W. Brytanję niesamowity i w historii gospodarczej świata dotąd nie notowany wysiłek *in minus* w obniżaniu własnej waluty nie ma na celu znalezienie

nia jakiegoś nowego mocnego gruntu monetarnej. Nie dąży się zupełnie do osiągnięcia równowagi i stabilizacji pieniądza na tym czy innym poziomie, lecz przeciwnie każdy osiągnięty poziom uważany jest za etap przejściowy i chwilowy. Ten smutny stan rzeczy jest dowodnie stwierdzony nie tylko przez wynurzenia odpowiedzialnych czynników, lecz, co gorsza, przez faktyczny stan rzeczy. Nic wspólnego z troską o rynek pieniężny, o jego usprawnianie i prawidłowe działanie wszystkie dotychczasowe zabiegi nie mają. Pochodzą bowiem one z jednego źródła, z dyktowanej przez kryzys tendencji zwalczania i usuwania konkurencji towarowych rynków świata. Głównymi protagonistami w tej niszczącej, a bezowocnej akcji są W. Brytania, Stany Zjednoczone i Japonia.

Jakie horoskopy wysnuć można na przyszłość najbliższą?

Kraje, którym zależy na eksporcie, muszą dostosować się do niskich cen światowych. Uskutecznić zaś to, przy jednoczesnym utrzymaniu swych walut na poziomie parytetu, mogą tylko o tyle, o ile będą w stanie osiągnąć wysokie ceny wewnątrz kraju. Inaczej nic im nie pozostanie, jak pójść za przykładem Belgii, to jest zwiększyć dotychczasowy, rozgardjasz monetarny.

Czyżby należało pomyśleć o nowym podkładzie pieniężnym?

W tem, com powyżej wyłuszczył, nie znajdziemy żadnego argumentu przeciwko podkładowi złotemu. Obiektywne dane, jak ze wszystkich przytoczonych cyfr wnioskować wolno, nie zawierają niczego, coby mogło wiarę w ten podkład zachwiać. Nie może on być skompromitowany jedynie dzięki temu, że zapanowała na rynku pieniężnym anarchja, że rezerwy złota uległy wadliwej reparycji, że banki emisyjne zostały bez odpowiedzialnej hegemonji* a świat bez odpowiedniej aparatury monetarnej. Winy szukać należy nie w mierniku, a w mierniczych raczej, którzy się miernikiem tym posługiwać nie potrafia.

Przedewszystkiem odbudować należy autorytatywny ośrodek dyspozycyjny światowego rynku pieniężnego. O restytucji przewagi Londynu trudno jest mówić w obliczu ostatnich manipulacji monetarnych Anglii, które nie mogły nie poderwać międzynarodowego zaufania do funta. Jeżeli pretensyj do stworzenia takiego centra nie mają i mieć nie mogą Stany Zjednoczone, które się stały terenem ryzykownych bądź co bądź doświadczeń i eksperymentów na wielką skalę, to i niezmiernie bogata Francja ma słabe widoki na proklamowanie *Banque de France* za taki ośrodek. Jego nieelastyczna, konserwatywna, skostniała w swem zacofaniu polityka mało posiada szans na uznanie ze strony *Bank of England*, nie mówiąc

już o *Federal Reserve Board* Stanów Zjednoczonych, które nie pójdą pod finansową batutę swego dłużnika, Francji.

Pozostaje jedno rozwiązanie. Sugerując je, nie jestem bynajmniej odosobniony. Jedynym celowym i skutecznym środkiem dla restytucji wiary w monetę obiegową t. j. dla odrodzenia normalnych, ludzkich powiedziałbym, międzynarodowych stosunków będzie stworzenie jednej powszechnej centralnej instytucji emisyjnej. Do takiej solucji świat już podchodził na długo przed wojną, torując sobie drogę ku temu przez Monetarną Unję Łacińską. W naszych warunkach koniecznym będzie stały i ciągły kontakt banków biletowych. Odnośne porozumienie może być wtedy osiągnięte nie na hałaśliwych i do niczego nie prowadzących kongresach, jak ostatnia smutnej pamięci Konferencja Londyńska 1933 r., lecz w ciszy gabinetu Prezydenta bazylejskiego Banku Rozrachunków Międzynarodowych, jako wynik współpracy i narad gubernatorów i prezesów głównych zakładów emisyjnych świata.